Mieczysław Dzieduszycki

Karolina

Pamiętniki.

Część pierwsza:

II.

Dodatek do Pamiętnika Życia.

2.

Spisał:

Mieczysław Dzieduszycki

Wiedeń i Kraków:
1849 – 51.

2.

Pamiatki Serca.

K*

Tobie poświęcam pierwsze moje pienia!
Tobie poświęcam pierwsze me natchnienia..
I westchnień parę, i łez tęsknych tyle,
I serce szczére, — przyjm te dary miłe!...—

Mieczysław Dz.

(Wstęp.)

Tyle szczęścia, co człek prześni,
Tyle życia, co jest w pieśni.
W. Pol.

Gwar w koło mnie, – krzyki, wrzawa,
Żwawo toczy się rozprawa;
Nawet niby-to wesoło. –
A ja dumam, wsparłszy czoło.

W koło śmiechy, w koło żarty,
Pląsy, skoki, fajki, karty; –
A ja dumam wsparłszy głowę,
Inną prowadzę rozmowę. –

Zkąd się bierze ta tęsknota?
Zkąd żałość, co sercem miota?
Zkąd się biorą niepokoje,
I zkąd takie myśli roje?

Oko moje martwe, smętne, –
Ale serce tak namiętne,
W piersi taki ogień gorze:
Że by świat nim spłonąć może.

Chociaż w towarzyszów kole
Ja samotność nad nich wolę,
I wystawion na ich żarty
Wolę dumać, ręką wsparty.

Lub zanucę pieśń ponurą...
Albo chwytam papier, pióro,
I oddawszy się marzeniu
Żyję w przeszłości wspomnieniu.

Gdy w przeszłości się rozmarzę
Znów, mi drogie, widzę twarze,
Widzę szczęścia obraz tkliwy, -
I w marzeniu m znów ~~znów~~ szczęśliwy.

Hej! pobujaj myśli lotna!..
I powracaj znów stokrotna
Ojczystemi strojna kwiaty;
Spiesz, marzeń świecie bogaty.

Zanieś myśli, powitanie:
Gdzie przebywa me kochanie...
Kędy kwitnie raj na ziemi -
Witaj się z skarbami mémi.

Witam was przejrzyste zdroje -
Drzewa, kwiaty, ptaszki moje, -
I najmilsza mi dziewczyno:
Witam Ciebie K......o. -

M.

(W Akademji Inżynierów)

I.

Zagadka.

Największą zagadką, jest serce kobiety. M.

Która jest dziewica, co kocham nad życie
A jednak dotychczas kochać muszę skrycie?...
Różane ma lica, oczy niezabudki
Ogień w sercu niecą, – czyż nie dość pobudki
Li aby ją kochać; – lecz wdzięków siedlisko:
Iż zdobi piękniejsze serce nad to wszystko. –
Nie trudno odgadnąć obraz ten niewieści:
Albowiem jej imię w tych wierszach się mieści.

M.

20 lutego 1851.

II.

Pieśń Żeglarza

Pieśni płyną, jak uroda;
Z wiek schodzi, niby woda.
W. Pol.

Aż pomału chwile płyną,
Już się zbliżył czas;
Kiedy z lubą, gdy z jedyną
Znowu będę wraz.

Żar nie pali słońca z góry,
Już zapada w las;
Już ostatni poza góry
Promyk jego zgasł.

A ja wiosłem wodę porzę,
Piosnkę w koło śle;
Czekając dziewczę hoże,
Lube dziewczę me.

Nucąc piosnkę, między drzewa,
Wśród szafirów fal; –
Pieśń do pracy mię zagrzewa, –
Płynę łódką w dal. –

Słyszę już, jak lubej w gaju,
Dzwoni słodki głos;
Jak słowika, w pięknym maju,
Wśród porannych ros.

Tam, kochane błysły szaty
Wśród cienistych drzew;
Spieszy, gdzie trawniki, kwiaty,
Jak wietrzyka wiew.

Już się zbliża, – jak z radości,
Serce bije mi!...
Z niewymownej jak miłości
Wiosło w ręku drży.

Szybką nóżką oto zmierza
Do mnie do tych toń;
Wodę wiosło me uderza, –
Łódko, do niej goń!

Silnym pchnięciem – co raz dalej, –
Szybki łódki bieg,
Po spienionej wiosłem fali; –
Już przedemną brzeg!

Rzucam łódkę, – już na progu
Czekam kędy wschód;
By wieźć ją, co mnie rozumie
Po zwierściedle wód.

Do wstąpienia na mój statek
   Drżącą dają dłoń,
Wziąwszy uśmiech jéj w zadatek; –
   Nuże łódko goń!

Nuże daléj! – co mam siły,
   Ślizgaj się wśród wód;
Choć pot ronię, to dla miłéj,
   Miły taki trud.

Tak bym chętnie teraz płynął
   Do wieczności bram, –
Wiek by chwilką tak mi minął. –
   Aż bym stanął tam. –

Zamilcz piosnko, – dźwięki twoje…,
   Tu nie trzeba słów; –
Ι serc mową, serce moje
   Do méj lubéj mów! –

M.

11/5.51.

(Dwie bajki.)

Nieraz w małych bajeczkach dużo prawd się mieści.

III
1. Wiewiórki i Orzechy.*)

Kraków 28 września 849.

Raz figlarna wiewióreczka
Gryzła orzeszków ziarneczka,
A nie chcąc by sama tylko używała
I drugie, nadgryzłszy, niemi częstowała. –
Więc i drugie próbowały
I orzechy rozgryzały.
Jedna z nich, rzecze, z dobycia orzecha harda:
„Zgryźć orzech, pracy nie mało.“ –
Odpowie druga: „Gdyby nie łupinka twarda
„Ziarnko by tak nie dojrzało.“ –
„A aby ziarnka skosztować słodyczy
„Pracować trzeba, i zaznać goryczy.“ –

– Trza schować ziarneczko: by widok nagrody
Zachęcał do pracy, – łamania przeszkody. –

JK.

(*) Na pamiątkę otrzymanego od Ciebie orzecha.)

IV.

2. Rozmowa z komarem,
czyli:
Wybór i poświęcenie.

Raz się pytałem komara:
Czemu w „Rochance"(*) on siedzi,
I na piękną płeć robi zasadzki
Gdy nad stawkiem użyć chce przechadzki? —
Na to mi odrzekł: rzecz stara,
(Niechaj powiedzą sąsiedzi:)
Że pracowita zbyt pszczółka —
Lata po słodycz do ziółka;
A wygodniejsza już muszka —
Zaś do słodkiego garnuszka;
My zaś komary — w damy —
Słodszych usteczek szukamy. —
Pszczółka jak się napracuje!...
Znoju tyle miód kosztuje! —
Gdy po słodycz mucha leci —
Mrze w pajęczej w podłej sieci. —
Lecz komary są mądrzejsze —
Mają słodycz, prace lżejsze;
Do ust lecim gromadami
Damy, i miód z nich skradamy.

2) Nie boim się zdrady, —
1) Nie masz na nas rady;
A dla ust tak słodkich lubo
Szczycić się i życia zgubą;
Bo na świecie, tak to bywa;
„Kto nie łoży nie wygrywa!" —

Na to zamilkłem, — cóż było powiedzić,
Nie źle w zasadzce takiej sobie siedzić;
Szczęsny łotrzyku, pomyślałem sobie:
Jakże zazdroszczę tego szczęścia tobie.
Mnie by dotknięcie, lubej ustek, jedne,
Całe to życie osłodziło biedne;
Lecz go uprosić nie śmiem, ukraść boję,
Ożebym miał na chwilę postać twoję! —

(*) Nasz ogród na Wesołej w Krakowie.) —

M.

150-1.

V.

Krzyżyk.

Dochowaj wiary, to moja rada,
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życia biada,
I biada jego złej duszy!
A. Mickiewicz.

Krzyżyk mi dajesz w upominku droga! –
Czemuż krzyż? mówią, że to pamiątka złowroga;
I krzyżyk ten jest z soli, – więc łzami słonémi,
Ma być mój los, me życie, skrapiane na ziemi?

Daruj ten zarzut – smutne serce moje,
A więc się także smutne cisną myśli roje;
Ach! bo tęsknotę, żałość, plemi rozłączenie....
Ja chcę krzyżowi temu inne dać znaczenie –

Krzyż – to znak wiary, – z twéj mi dany dłoni:
Zadatkiem twéj wierności – od pokus obroni
Ciebie i mnie, – aż kiedyś tym znakiem złączeni
Krzyż się tu szczęściem wiecznym dla nas rozpromieni.

Nie kupowaną nasza miłość, czystą;
Więc krzyż nie złoto mieści, ale sól ojczystą;
Sól ta rodzinna, – a więc na ojczystéj ziemi
Wspomnieniami teraz szczęścia żyjmy minionémi.

Wiara, nadzieja, miłość – to są stare
Godła; my się kochajmy, zachowajmy wiarę, –
A tymczasem nadzieja da swój nektar boski,
By nam przykre osłodzić rozłączenia troski.

Krzyż ten ~~przystał~~ na piersiach nosić zawsz...
A obraz twój, kochanek w sercu nosić będzi... (wszęd...)
A jak się Krzyż ten niegdyś stał znakiem z...
Kiedyś mię z tej wybawi, osłodzi cierpie... (wien...)

Krzyż ten przytulę do mojego łona,
Co dzień powita uśmiech go, ach! i łza si...
I wątpliwości pierzchnie z serca wnet cie...
Gdy na kreślone na nim przez cię spojrzę ślad... (blad...)

W chwili gdy jego cieszę się obrazem,
Zda mi się że na chwilę znów jesteśmy raz...
Że część ciebie posiadam, że to twa część mał...
Całuję go, bo twa gorętka dotykała. —

Pomnij że kiedyś twe cyfry kreśliła
Na tym Krzyżyku, toś się zemną zaślubiła
Bóg patrzał na to z góry, i Krzyż ten był
Gdyś go miłości wiernej robiła zadatkiem. (świadk...)

Bóg ten w sprawiedliwości swej wymiarze
Wiernych tu błogosławi, wiarołomnych karze,
Ja cię nie zdradzę – ty zaś pozostań mi wierna
Albo występek spełnisz, i boleść niezmierną

Ab...

VI.

Przypomnienie.

...Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.
Pamiętam śród jesieni... przy wieczornym chłodzie
Jutro miałem wyjechać... błądzę po ogrodzie.
W rozmyślaniu, w modlitwach, szukałem tej zbroi,
Którąbym odział serce miękkie z przyrodzenia
I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!

A. Mickiewicz.

Pamiętam – rok już będzie, jak cię pożegnałem:
Było to w wieczór – wieczór wiecznej pamięci;
Nieraz mi przypomnienie spokój serca mąci,
Bo nie mniej ciebie wtedy, jak dzisiaj, – kochałem.

O błogie, błogie, chociaż smutne przypomnienie!
Ileż mi chwil osładzasz zatrutych tęsknotą,
Bo serce tracąc ciebie zostało sierotą,
I prócz nadziei, tylko zostało cierpienie...

Pamiętam – jak magnesem serca przyciągnione
Oko me cię szukało, a mnie twoja postać;
Bo na wieki twe serce z moim miało zostać
Obaje węzłem miłości z sobą połączone.

Potem by dłużej obok, bliżej siebie siedzieć:
Wzięliśmy do rąk karty – a szczęście nie twoim;
Lecz wygrywałem od cię, co już było moim.
Patrząc w twe oczy – karty można było widzieć.

Ostatnię naszą chwilę, Sekretarz zajmował;
Tu każda twa odpowiedź w mym sercu utkwiła,
Czy wprzódy tajemnica zdradzoną już była,
Czyli źle tajemnicę, Sekretarz zachował?!

Pamiętam każdą chwilkę tego to wieczora;
O jakże krótko trwały — jak jedno westchnie[nie]
I jak grom mię raziło słów tych: „już czas[”]
Kiedy rozstania z tobą, nadeszła już pora.
[brzmienie]

Żegnając ciebie, długo raz jeszcze spojrzałem, —
O — jakże ciężko, ciężko było, ciebie rzucić, —
(Przebacz że przypomnieniem tém cię muszę smucić)
Jak był twój obraz w sercu, w oku wyryć chciał[em]

Pamiątkę, którą w darze od cię otrzymałem
Dotąd na moich piersiach, ciebie w sercu nos[zę]
Mam nadzieję zachowasz moję — o to proszę,
Pozostaną serc naszych choć zadatkiem małe[m]

Przyznaj, — że choć na długo ciebie porzuciłem
I w te tu cudzoziemskie przeniosłem się stron[y]
Że przez losów koleje od cię oddalony
Zostałem w twoim sercu, nic w nim niestraciłem
Wtedy z tego wszystkiego, dużo nam, choć mało —
Bo wszystko drogie w miłem wspomnieniu zostało.

850. M.

VII.

Do Kanarka.

Lube stworzenie, – ptaszku złoto-pióry!
Godnym zazdrości stan twego więzienia;
Bo za mieszkanie podzielasz te mury,
Kędy przebywa przedmiot uwielbienia.

Cóż by się z tobą ma ptaszyno stało:
Gdybyś bez klatki, – samo-pas puszczony?...
Złotej wolności zbyt używszy mało
Niedoświadczony, wpadłbyś łatwo w szpony.

Tak czekasz, kiedy pieszczot przyjdzie pora,
Ręką strzeżony, co ci dały nieba;
Szczęsny, od rana skaczesz do wieczora: –
Bo wszak do szczęścia, mało nam potrzeba.

Dawny znajomy mój kanarku drogi,
Kiedyś pod dozór dostał się niewieści;
Ja kiedy lubej opuściłem progi
Pierwszym był dla mnie wtedy dzień boleści.

Pierwszy zadatku miłości, – z rąk moich,
Służże mi wiernie, – każdego poranku
Mówiąc „dzień dobry!“ wśród szczebiotów twoich,
Śpiewaj kochance, o tęsknym kochanku.

Nucże jéj wdzięcznie ptaszyno ma miła;
Smętnie, – gdy radość ją zbytnia przejęła,
Nuć jéj pociesznie, – gdy czoło zchmurzyła,
I mnie wspomniawszy jeżliby westchnęła.

Aby jéj śpiewać, – nie braknie ci pieśni,
Bo jéj przytomność nowe dźwięki rodzi,
Jak mnie jéj miłość dodaje natchnienia
Gdy jéj przymioty opiać mi przychodzi.

Jesteś Kanarkiem, musisz słodycz lubić,
Wszakże mieszkanie dobre ci obrałem –
Mą troskliwością już się możesz chlubić –
– Gdy cię w opiekę lubéj méj oddałem.

Co dzień cię karmi ręka jéj pieszczona –
Z tobą w rozmowie słodko głos jéj dźwoni,
Tuli całując cię, do swego łona,
Westchnie, – i czasem, może łzę uroni....

Raz gdy słodycze zjadać ci dawała –
(Niewiem kto mi udzielił téj przygody):
Cukier w różanych ustach gdy trzymała
Tyś je uszczypnął, sądząc że jagody. –

Uważaj że pilnie, wiernie, mój podarku
Wszystko co luba o mnie ci mówiła,
A gdy powrócę, – powiesz mi Kanarku
Czy ona za mną tak jak ja, tęskniła. –

W maju 851. H.

10

VIII.

Dumanie.

...Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
Źródła szemrzą jak przez sen na łożu z bławatów,
Powietrze tchnące wonią, tą muzyką z kwiatów,
Mówi do serca głosem tajemnym dla ucha.
A. Mickiewicz.

Gwar cichnie, słońce zgasło, — nocy spadły cienie;
Już ostatni obłoczek krwawym ogniem spłonął, —
A od zachodu chłodny wietrzyk lekko wionął, —
Cichy szmer na powietrzu, — ziemi niby drzemie...

Bladawa twarz księżyca w wodach się przegląda:
Na błękitach bez końca, na tłach tych przezroczy
Tysiącznych gwiazdek błyszczą iskrzące się oczy, —
A dusza także wznieść się nad poziomy żąda. —

W ulicach ruch ustaje, rzadko światło błyska,
Zoniemiała tłuszcza, jak gdyby nie żyła —
A na końcu zupełna cisza nastąpiła
Bo Morfeusz znużone powieki przyciska.

Na kurytarzu warty krok słychać chodzącej,
I ciszę przerywają bijące zegary; —
A i w sypialni czata niepomnąc na kary
Oparł się o róg ściany, — i usnął stojący. — —

- Lecz moje łzą zamglone czuwa jeszcze oko,
Bo myśl się zabłąkała w rozkosznym marzeniu
A serce rozkwiliło w żałośnym wspomnieniu
Minionych chwil, utkwiłych w pamięć głęboko.

- Tam myśl ma, kędy Wisły piaszczyste wy...
Gdzie się Mogiły wznoszą, stare, zasępione
A miasto leży ciche, jak gdyby uśpione.
A w nim - poważnie sterczy: Maryjacka wi...

O! tam nieba piękniejsze, tam-to czystsze w...
Powietrze tam jest lekkse - tam ma ziemia d...
Tam łacniej myśl się wznosi - do góry, do B...
Tam-to, lubo upływa - wiek drogi, wiek m...

O! w tem to miejscu, także i ja kiedyś byłem
Gdzie ładny stoi domek, gdzie ogród wspan...
W nim drzewa i sadzawki - gdzie jest raik...
O! i ja tam szczęśliwe kiedyś chwile żyłem! - -

Luba! czyli pamiętasz, jak w wieczornym z...
My nad sadzawką, w drzew tych chodzili koron...
Ma ręka słońcochronem chłodziła twe skronie
W gronie sióstr mych, z twym bratem, zawsze
przy twoim bok...

Albo kiedyś przed domem na trawniku małym,
Czasami-to w obręcze obojeśmy grali;
Wysokośmy je nieraz, wysoko rzucali;
Często je nie widziałem... bo na cię patrzałem.-

Albo kiedyśmy razem siedli do stolika
Wyroczni, - ty nią byłaś, - a ja pytającym,
Bo szczęście me złożyłem w twym łonie gorącym;
Żeś zgadywała, - z rzeczy natury wynika.-

Lub to w grze towarzyskiej stojąc obok wieńca
Gdyś mię prześladowała, - a ja ciebie wzajem,
Gdym ściskał rękę twoją..., ô! to było rajem;
W jakże uroczym wtedy spłonęłaś rumieńcu.-

-Nie wstydź się luba tego, że mię kochasz skrycie,
Że rękę mą, w odpowiedź, twa ręka ściskała
O miłość!!! dar ten ludziom, boska dobroć dała,
Jakżeby nędznym bez niej było ludzkie życie!..-

Powiedz luba, czy dzisiaj, twarz twa się zapłoni
Gdy imię me kto wspomni, - przypadkiem, nawiasem;
Lub za mną, za kochankiem czyteż (westchniesz) ~~wspomnisz~~ czasem,
Lub czy łezkę poświęcisz M...... w ustroni?..—

-Patrz! - ja ci poświęciłem skarb cały młodo...
Serce moje, - tyś całe teraz moje złoto!
Nic oprócz ciebie nie mam, - bez ciebie nie...
Kochaj mię stale! - nie wątp o mojej mi...

O tobie w dzień ja myślę, o tobie w pomro...
O tobie przy rozrywce i przy każdym dziele...
- Może śpisz?... Dobranoc! mój życia Aniele...
Ach! gdyby cię choć we śnie ujrzały me oczy...

31. Stycznia 851. M.

(18)

IX.

Pozdrowienie.

... s tamtej strony xiężyc przezierał bladawy
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.
A. Mick..

Luba! gdy księżyc moje oko zoczy –
Jakaś szczególna żałość mię porywa;
Błękit na którym on w górze spoczywa
Twoje błękitne przypomina oczy.

Wspomnę jak świadkiem był, gdy na balkonie
Miłość ku tobie wyjawiłem słowy –...
Na wsi to było – w méj rodziny gronie;
Patrzał, i darn zazdrościł mi mowy.

Gdy przed odjazdem moim za granicę,
Zoczył mą boleść gdy spojrzałem w górę
I łzą rozstania zamgloną źrenicę –
Dzieląc mój smutek, schował się za chmurę.

A gdy dzień błogi podróży zaświtał
Jam do cię spieszył i mojéj rodziny
Jakżem go wieczór radośnie powitał...
Ach bo leniwo płynęły godziny. –

Albo jak wtedy gdy przy tobie byłem
Zazdrosnym okiem on na mnie poglądał! –
Ach! jakże błogo chwile te prześniłem...
Teraz na jego miejscu bym być żądał! –

Wieczór był także gdy cię pożegnałem,
I by żar w ranach, smutek się rozniecił,
A gdy wracałem ze sercem zbolałem, —
By mię pocieszyć, mile księżyc świeci

Nazajutrz, siła pary mię uniosła; —
A gdy przy jego świetle jak ptak lecę
I z każdą milą boleść we mnie ~~rosła~~ ła
Szeptał mi: „Kiedyś w powrót ci zaświecę

— Szczęśliwy! — w twoim opływa widoku
W każdym miesiącu widzi ciebie niera
Kąpie się światłem w twoim pięknym
Ja to, zazdroszczę szczęścia jemu teraz.

O! jakbym nieraz chętnie go się opy
Gdyby był tylko odpowiedzić w stanie:
Czy w oczach twoich czasem smutek czyta
Który-by za mną sprawiło rozstanie?...

Księżyc wysłucha me prośby gorące
Widział mą ~~boleść~~ radość, i widział cierpie
Widzi i teraz moje łzy płynące:
Zaniesie tobie moje pozdrowienie. —

18. W lutym 851. M.

X.

Zabawa.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siędziesz nim muzyk tańce zapowiedział
Obaczysz próżne miejsce przy kominku
Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział.
A. Mickiewicz

Zebrali się goście, głośno dziś na sali;
Tu śmiechy i żarty,
I taniec i karty;
A tęskny kochanek wzdycha gdzieś w oddali.

Skocznego mazurka zagrano z hałasem;
Mur ledwo nie płacze
Że także nie skacze;
O dobrze by było być i murem czasem.

Jarzące świece jasność w koło niecą;
I jasne promienie
Rzucają kamienie,
Czyje oczy jaśniej jak brylant się świecą?...

Zamieniaj się ze mną gwiazdeczko, która w górze
Tak bystre masz oko,
Bo tkwisz tak wysoko, –
Niesłuchasz?... – posłuszną być musisz naturze!

Gdybym to na twoim miejscu się postawił,
I spatrzył się tylko
Jedną krótką chwilką,
Samym to spatrzeniem już bym się zabawił!

W tym dniu rozmaite sypią się życzenia:
P szczęściu ten prawi
Zaś zdrowie ów sławi; -
„Ten co szczérze kocha, nigdy je nie zmieni

„Dwódziesty-ósmy!" - pamiątkę w nim many
W nim my się żegnali,
I w nim to rozstali, -
Choć w innym miesiącu, ale dzień ten samy

Wybaczyć się godzi, gdy się spytam skromn
Czyby w dzień godowy
Rozrywce balowéj
Gdyby nie mój liścik, wspomniał by kto o m

- Gdy wieczór dzisiejszy być moim udziałem
Nie może, - przytomnym :-
W dniu tym dla mnie pomnym,
- Najlepszéj zabawy życzę sercem całém.

H.

28 stycznia 851. -

XI.
Sen.

Czas który mile w rozrywkach ci spłynął
Mnie Pitagora zajęła nauka
W niéj to ujrzania Ciebie cała sztuka; —
I także jakoś wieczór ten przeminął.
Gdy do poduszki głowę przyłożyłem;
Twe oddalenie czując tak boleśnie,
Aby cię widzieć dzisiaj choćby we śnie
O! tak namiętnie gorąco pragnąłem!...
Ale Morfeusz, bożyszcze swawolne,
Miasto twojego ma luba widoku
Dał ujrzeć memu — czy uwierzysz? — oku:
Matematyczne dał prace mozolne.
Gdy ukończyłem cierpliwy zadania,
Ze snu nudnego wtedy się ocknąłem;
A gdy za chwilę, na powrót usnąłem —
Takiż to luby widok się odsłania!..:
Widzę się naraz w ojczystych ustroniach
Gdzieś na przechadzce... w koło żyzne role
I w nieznajomych, i znanych mi kole
Stąpa ma noga po wzgórzach i błoniach.
Twojej postaci szukam niecierpliwy...
Już cię ujrzałem! — gdy się wacham zbliżyć
I podać ramię — gdzie nie ubliżyć:
Dajesz mi rękę..., i jestem szczęśliwy.
Sobą zajęci, na ścieżki nie baczni,
I gdy w rozmowie jest uwaga cała;
Do rowu, co złość ludzka wykopała
Wśród téj wędrówki z nienacka wpadamy.

Jak się wydobyć z tobą się naradzam,
Wielka w tem trudność, bo ściany pionowe
I piasek, a więc przeszkody wciąż nowe
W końcu cię chwytam, - i na brzeg wysadza
Lecz wyjść samemu, zadaniem nie mało
Nie chcę cię stracić! - cóż rozpacz nie mo
Jakoś tam w ścianach wschody sobie twor
I wreszcie do cię luba się dostałem. -
Tę pracę słodki pocałunek płaci,
I w twem objęciu raz pierwszy spoczyw
Nieznanych dotąd rozkoszy używam,
I coś o Niebie szepcę w ucho ja ci...
Lekki rumieniec krasi twoje lica,
Słyszę mocniejsze serca twego bicie,
Czuję żem zaczął rajskie dzisiaj życie,
Jasno mi świeci ócz twych błyskawica.
Niknie w mych oczach ogrom świata c
Świat tak dalekim... ty - tak serca blisk
Gdy jednym żarem płoną serc ogniska
Niczem świat wielki, bez ciebie on mały
Serce me z twoim sercem już się spłata,
Krew w żyłach moich tak silnie uderza:
Jakby wystąpić chciała na wybrzeża; -
- A czas tak błogo, tak szybko ulata.
Tak żyję,... ale -, tylko małą chwilką:
Bo radość zbytnie wstrząsa nerwy moje;
Czuję że rzucić muszę lica twoje ... -
- Budzę się!... Czemuż to snem było tylko ?!...
29. stycznia 851. K

XII.

Tęsknota za słońcem.

...Świeć mi gwiazdo po nad czołem, ...
. . . .
...O niech blaski twego wieńca
Nigdy dla mnie nie zagasną! –
Edmund Wasilewski.

Znikło <u>słońce</u>, – noc zapadła;
Ani ciepła, ni promienia,
Ni księżyca twarz wybladła; –
Tylko zimno, tylko cienia.

Jak posępną masz postawę,
Jak bez słońca martwyś świecie –;
W sercu krwawe, w oku łzawe
Ja nadziei tęsknię dziecię.

Tylko jedna pośród chmury
Światło, blask swój słaby nieci;
Tylko jedna tam u góry
Blada gwiazdka dla mnie świeci.

Gdzieżeś słońce? gdzieś się skryło?
Ach! tak czarno jest na niebie;
Jak bez ciebie żyć nie miło:
Jak mi smętno tu bez ciebie!

Czymże świateł tych tysiące
Co twój blask zastąpić mają?!
Martwe iskry..., choć błyszczące –
One <u>ciepła</u> mi nie dają.

Gdzieżeś słońce? gdzieś zniknęło?–
Ach ty musisz wkrótce wrócić;
Boby zimno krew mą ścięło;
Spiesz, okrutną noc tę skrócić!–

Świata drugą gdy połowę
Twym promieniem będziesz darzyć;
Ja na ręku oprę głowę
Po ranku będę marzyć.

A ty gwiazdko świeć mi miło
Przez noc czarną, do poranka;
Aby mi się pięknie śniło;
Aż mię zbudzi – ma kochanka.

We Wiedniu, 17. Września. 851.–

W.Ł.

XIII.

Przebudzenie.

Gdy cel miłości śmiercią utracamy,
Choć nasza boleść żadnej nie zna tamy,
Jednak wspomnienie jej już żal umniejsza.
Lecz płakać tego co mógł wiarę zmienić,
Łzy lać za żywym, tych też się rumienić,
Jestto w miłości boleść najprzykrzejsza.

„Inel i Minwana."
(Poema Skandynawskie)

Błysnęło – to jutrzenka: nie – to grom uderzył!...
Przestrzegano mię zmianą, – przestrogom nie wierzył;
Bo któż w odmianę wierzy w pogodny poranek,
Chyba mędrzec lub starzec, – nie młodzian-kochanek.
Wieczne ja czytał szczęście w jéj spojrzeniu czystym,
Jakim wróżą poranek po niebie gwiaździstym;
Jam ufał zatopiony w jéj pięknym błękicie;
Że mi tam słońce świecić będzie całe życie. –

Ja czułem się na siłę walczyć świata burze;
I śmiało stawić czoło grożącej naturze;
Wpośród fal rozhukanych gotów w pewnym biegu
Łódź życia ręką silną prowadzić do brzegu. –
Można się ustrzedz wichrów, gromów, deszczu, gradu; –
Ale któż się ustrzeże skrytych gadzin jadu...;
Ten który stojąc mocno, burzy się nie boi:
Runie w przepaść, jeżeli na wulkanie stoi.

XIII

Straszným jest taki spadek; jak z nieba strącony
Anioł w piekło, — jest człowiek w miłości zdradzony.
Srogą jest śmierć i starcu wśród boleści łoża,
Od zbójeckiego sroższa śmierć zadana noża;
Straszniejsza śmierć młodości, co nieznała świata,
Straszniejsza od trucizny kiedy duch ulata.
Lecz najsroższym ze śmierci, cios zdrady zadany
Sercu, kiedy pochodzi z ręki ukochanej. —

Wiecie wy co się mieści w owym straszym słowie:
„Zdrada." O biada! biada, wiarołomnej głowie.
Biada temu, co zdradził pierwsze zaufanie,
Kto zdradził przyjaciela, kto serca kochanie;
Kto ohydnie potargał najdroższe mu pęta,
Ten któremu Ojczyzny niczém miłość święta; —
Ja nie życzę być zdrajcą największemu wrogu —
Bo wątek zdrad na sercu, — a koniec... na Bogu

Przez zdradne słowa, został raj stracony drogi
Śmierć przyszła, z nią boleści cały poczet srogi;
Przez zdradę się najpierwsze zabójstwo spełniło
Ze zdrady nieufności ziarno się zrodziło;
Zdradą upadła Polska..., konała wskrzeszana;
Przez zdradę skon na krzyżu Zbawiciela Pana
A kto zdradzić potrafił w pierwszym życia świcie
Ten, wcześnie stanąć może na niecnoty szczycie. —

– Oto stoi warownia: wielka, okazała,
Silna, zbrojna; ją strzegą groźne śmiercią działa,
Ją strzeże ruszznic krocie, a odwaga broni,
I przyroda ją wspiera; – strzałami się płoni;
Próżno wróg ją przemożny opasuje, ściska;
Z wszystkich stron ogniem zionie, wszędzie stała błyska.
Do koła ziemia trupy wspólnemi pokryta:
Ale warownia stoi, siłą – niezdobyta.

Tysiąc śmierci jej dzielnych obrońców nie lęka;
Niezdobytą warownię, broni: duch i ręka.
Sam wódz walczy na przedzie, i sam wódz z dział mierzy; –
W tym nagle – wśród szeregów, zgubny krzyk się szerzy:
Bracia! biada!!.. gród pada – jesteśmy – zdradzeni!!!... –
Na te słowa, wódz blednie – miesza się – czerwieni,
Żołnierz słabnie na siłach, – broń z rąk mu wypada...
I niezdobyte mury – przemogła – co? – „Zdrada!"... –

Cios zdrady najgoręcsze życie łodem trąci,
I spokój tego życia na długo zamąci;
Długo boleje serce co zdradą ranione,
Ach! serce to, już dłużej bić jest zniechęcone;
Łatwiej płakać istotę najdroższą po zgonie,
Niźli będąc zmuszonym zabić miłość w łonie;
Zabić tę miłość, której potrzeba się wstydzić;
Kryć łzy, z których-by ludzie, słusznie mogli – szydzić! –

Wiecie wy co to miłość - czysta, nieskalana,
Miłość ta, pierwsza, w sercu poczęta młodziana!
To ogniste uczucie, i silne, i święte,
Co rozkosz rodzi w sercu, jakby w niebo-wzięte,
Ogień co topi lody, twarde kruszy głazy;
Ogień, co jak z rdzy złoto, serce czyści z skazy;
Na wszystkie go gotowe robi poświęcenia,
W potrzebie pierś pozbawia ostatniego tchnienia.

Taką ja ją miłością kochałem bez granic;
Ją miałem za skarb życia, a świat cały za nic;
Jej chciałem dać me mienie, dałem skarb młodości,
Serce, imię, li w zamian żądając: miłości;
Dla niej bym słodko długie ponosił wygnanie,
Dla niej znieść byłem gotów ojca zagniewanie,
Poświęcić me sumienie -- sprawiedliwe nieba!
Jam ją kochał, jak kochać kobietę nie trzeba.

Ona mi była wszystkim, ona mym aniołem;
Ona- gwiazdą przewodnią nad ziemskim padołem;
Ona - celem mych życzeń, szczęściem tu jedynem,
Jej ~~(rozkaz)~~ ręka - mą nagrodą, poświęceń wawrzynem;
Jej rozkaz - świętym prawem, wolą, - jej życzenie;
Jej miłość - moim skarbem, życiem - jej istnienie,
Płacić gotów spojrzenie, jej przychylne słowo
Krwi kroplą; pocałunek - żywota połową. -

Całe

Całe me serce było tylko nią zajęte,
W myśli'm o niej znajdował rozkosz niepojętą.
Kiedy poranek błysnął, jam po przebudzeniu
Jutrznią, dzień nowy życia, witał w Jéj imieniu;
Przy usypianiu do niéj ostatnie me słowa –
Ostatnie myśli o niéj: „Dobranoc! bądź zdrowa!“
Do modłów ręcém składał na Jéj przypomnienie;
– Po szczęściu tak marzonym – straszne przebudzenie;

Cóż ona? czy nieczuła? czy ze mnie szydziła?
Nie, ..., ... :– zdradziła!...
.. – .. .. , .. – .. .. ,
.. .. .. ,– .. .. .. ;
.., ... –
.. .. .., ... ;
.. .. – .. .. – .. ;–
.. – .. , ... :–

Kiedy ja w ziemi obcéj; smutny, opuszczony,
W północne, łzą znoszony, spoglądałem strony;
Ona – .. .., ... –
.. .. ;
Gdy tkliwe rymy do niéj, myśl moja tworzyła,
Ona – .. .. ;
Kiedym jéj upominki przytulał do łona –
To może .. .. .. ona!...–

Nie-nie!, ona mię nigdy-nigdy nie kochała,..
Bo miałażby to serce, bo czyliżby śmiała:
W tych samych miejscach wspólną święconych
Nowe związki zawierać, ... ! miłością –
W obliczu drzew co słowa jéj niegdyś słyszały –
Innemu okazywać miłośne zapały;
Czyżby lada ptaszyna, co wprzód nas widziała,
Że już tutaj kochała, jéj nie przypomniała?

A więc ta miłość – wszystko to – ... ..!...

. . . . , ... ;
. . . .
. . . . ?!–
. . . . . , . . ! . . . . . . !!..
. ! . . . . !!.,
. . . . , ...
. . . . . . , — . . . . —

. . . . , ...
. . . . :
. . . . ,
. . . . ,
. . . . , ...
. . . . . . , ...
. . . .
. — . . . .

Ty nad f.

Ty nad serce poczciwe, kochanie - dozgonne, -
Przeniosłaś przymilenia i pochlebstwa płonne;
Dla płochej li miłości, która Cię bawiła -
Czegożeś mi tak srogo serce zakrwawiła?
O okrutna! cios z Twojej udzielony ręki
Zgotował mi katusze i najsroższe męki;
Wydarłaś com najdroższe posiadł w świecie całem
A ja Ciebie tak tkliwo, ognisto, kochałem!

Ja chciałem Twego szczęścia, - na moim to łonie
Znalazłabyś ognisko, które wiecznie płonie:
Miłość serdeczną, szczérą, wierną, tkliwą;
Kochana, szanowana, byłabyś szczęśliwą;
Pod mym dachem swobodne pędziłabyś chwile,
Żywot by Ci upływał: cicho, słodko, mile;
Wśród szczęścia byś czuwała, szczęście byś marzyła
- A Tyś mię srogą, mego szczęścia pozbawiła! -

Dla czegoś to zrobiła? cożem ja zawinił?
Powiedz okrutna! cożem złego Ci uczynił?
Za długo-letnią wierność, i za miłość tkliwą
Takżeto luba płaci serce jéj życzliwe?
Nieszczęsna! powiedz, jaki urok Ciebie znęcił
Tę miłość zerwać której pamięć krzyż uświęcił?
O! biada, bo przekleństwo głowie tej niecnoty
Na którą to łza spadnie skrzywdzonéj sieroty...

Lecz ja Cię nie przeklinam, nie złorzeczę Tobie,
Więcej Ci życzę szczęścia... niż życzyłem sobie.
Dziś jeszcze, kiedy modły do Stwórcy zanoszę,
Kiedy go o pomyślność dla rodziny proszę:
Jakoś się mimowolnie Twoje imię wplącze,
I do próźb mych, jak dawniej — szczęście Twoje łączę.
Ale — choć pozostałem dobrze Ci życzliwy
Zdradę Twoją opłacisz... bo Bóg sprawiedliwy.

Jeżeli kiedy smutek lica Twe pobledzi,
Jeżeli słabość ciężka kiedy Cię nawiedzi, —
Jeżeli kiedy za Twe uczucie gorące —
Oziębłość Ciebie spotka lub słowo szydzące;
Jeżeli kto odwetem za mnie Ci zapłaci,
Jeźli przedmiot miłości — serce Twe utraci, —
Albo zgryzota serca udręczy Cię sroga: —
Pomnij, że to jest ręka karzącego Boga. —

Ja Tobie przebaczyłem, — lecz kochać... nie mogę
Zerwałaś już na zawsze przymierzeni drogę.
Chociaż nieprzyjacielem Twoim się nie stałem,
Pogardzać dziś Tą muszę, którą wprzód kochałem.
Do miłości na zawsze zamknięta już ścieżka:
Bo gdzie nie ma szacunku tam miłość nie mieszka;
Umiem ja dziś odróżnić cechę zalotności
Od cichéj i prawdziwéj, i szczeréj miłości. —

Ty:

Ty dzisiaj z mojéj chlubiąc się miłości,
Możesz śmiać się, i szydzić z méj łatwowierności;
Nie wielki to jest tryumf uwieźdź serce młode,
Nie chwal w tym Twoją zręczność, ani Twą urodę:
Myślałem . . . .
Zwyciężcą's nie twą sztuką ale mą prostotą;
Chwal się Twą niestałością!! podobasz się przecie:
Wszak zdrada, . , . . . – modą w wielkim świecie:

W przeciągu lat dwóch straszny's postęp uczyniła;
Byłaś dobra, uczciwa, roztropna i miła;
Byłaś skromna i szczéra, otwarta i tkliwa; –
A stałaś się . . . , . . . , . . . ,
. . . . ; – . . . . . . –
. . . . ;
. . . , . . . , – . . . . . ,
. . , ... , ... – –

Gdyby część szlachetności zdobiła Twą duszę,
Nie byłabyś mi takie sprawiła katusze;
Ale, jeźli nie mogło, Twe serce niestałe –
Nie umiało, wciąż kochać, – czemuż ono śmiałe
Nie kazało Ci do mnie przesłać wierszów parę:
W których cofając słowo, zmieniając Twą wiarę,
Zrzekłabyś się otwarcie; – nie z taką żałością:
Byłbym się rozstał z Tobą, szczęściem, i miłością. –

Ale z ust obcych słyszeć, w szyderskim sposobie,
Jako szarpią Twój honor, uwłaczają Tobie-
Honor - który był moim, - imie Twe, międzyje
Wyśmiane, - powtarzane... - o! to męki swoje!
I to z Twojej przyczyny, i to zasłużono.
Jakby sztylety, mowy takie, ranią łono!
O! - gdybyś Ty wiedziała, - jak to strasznie boli.
Gdy sztylet taki w serce wciska się powoli....

Z Ciebie nie szydzić, dla Cię tylko łzy mieć może,
Dawny Kochanek, - ale jeżli w Twym wyborze,
Równie jak ja się ujrzysz srodze zawiedzioną,
Od tego coś kochała ujrzesz porzuconą;
Jabym na Twe nieszczęście mógł się zalać łzami
Ale już wieczny nastał rozbrat między nami.
Mogę okazać litość na miejsce miłości -
Ale od Ciebie nawet niechcę i litości! -

. . . . ,
. . . . ;
. . . . :
. . . .

Miłość, którą żywiłem na Ojca zmartwienie,
Miłość, której nie mogło oziębić oddalenie,
Miłość - której rozsądna nie zniszczyła rada,
Jedno słowo zabiło, - a tém słowem - : „Zdrada."

Zdradziłaś biedne serce Tobie ufające,
Zgasiłaś słowem: „zdrada” uczucie gorące;
Za nowym Twoim kochankiem okryj się żałobą…
Ja, jak wprzód Cię kochałem – teraz gardzę Tobą…!!!
– Niechcę by wyrzut więcej splamił moje wargi,
Zdradzonej to miłości ostatnie są skargi;
Ostatni to raz, serce przed Tobą otwieram,
Ostatnie to łzy, dla Cię – gończy, wylewam. –

Ale – jeżeli kiedy, to serce zdradzone,
Uwierze w prawdziwą miłość przez Ciebie zwątpione;
Na słowa szczere, uśmiech ironii wywoła,
I ciężką z ócz niewinnych wyciśnie łzę z czoła…
Z sprawiedliwości szali, ja za Twoją zdradę,
Łzę tę ciężką, niewierna! na Twą głowę kładę;
– Lecz – niechcę, – byś Ty za mnie, znosiła cierpienie;
Nie, – i ta łza – na moje, niech spadnie sumienie. –

Dziękuję Ci: za długie lata – omamienia,
I za te krótkie chwile – słodkiego marzenia,
I za miłość – udaną, – i za szczęścia chwile
Które przy Twoim boku przepędziłem mile; –
I rozstaję się z Tobą, z żalem – lecz bez gniewu;
Daj Boże! by nie zeszło ziarno, zdrady siewu. –
Okres cierpień – ludzkiego życia, – nie daleki;
Żegnam Cię raz ostatni –: „Bądź zdrowa! – na wieki”…

Pisałem w Krakowie, 28. Września 1851 roku. – Koniec. – K.

Poczet Poezyi

w tym zeszycie zawartych: